Nr. 206. w Srodę dnia 3. Września 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 31. Sierpnia. — Dzienniki madryckie donoszą, że poseł hiszpański w Mexyku został odwołany, ponieważ Hiszpania nie uznaje uczynionych przezeń koncesyi. — Według nadeszłych tu wiadomości z Lizbony z d. 22. b. m. panowała tam zupełna spokojność.

Londyn, 30. Sierpnia. — Dzisiejsza Morning Post donosi, że nota króla neapolitańskiego nie przez posłów, ale wprost dworom w Paryżu i Londynie została doręczoną.

Berlin, 2. Września. — N. Pan raczył nadać podporucznikowi Keip w kompani gwardyi inwalidów i sekretarzowi Fischer w Monasterze order orła czerwonego 4éj kl., tudzież konduktorowi pocztowemu Müllerowi w Wesel powszechną oznakę honorową, a zamianować dotychczasowego nadzwyczajnego profesora Dr. Hittorf zwyczajnym professorem fizyki i chemii przy teologicznym i filozoficznym wydziale akademii w Monasterze.

Berlin, 1. Września. — Świadek naoczny opisuje w liście napisanym do wuja swego i opiekuna kupca w Brandenbuśgu M., bitwę, jaką stoczyła osada z pruskiéj flotylli krążącéj nad brzegami afrykańskiemi, jak następuje: Wielkiem to było szczęściem naszem, że zabrawszy Beni Szikarowie dobrą dla siebie pozycyą i w niéj przyjąwszy bitwę z nami, niewidzieli jak garstka naszych wylądowała na brzeg. Wówczas niechnoby byli się cofnęli dla pozoru nieco głębiéj w kraj, a z drugiéj strony okrążyli naszych, byliby nas wszystkich co do nogi wzięli do niewoli, boby nas byli od łodzi i okrętów naszych odcięli.

Najnowsze wiadomości. — Korespondent paryski w Berl. Börs. Zeit., który żartował sobie dotąd z kwestyi neapolitańskiéj i nie wierzył, aby ztąd miało nastąpić na seryo jakie zawikłanie, dziś przyznaje, że odjazd zamierzony przez zmarłego tymczasem lorda Temple posła przy dworze neapolitańskim miał na celu układ w Paryżu względem kroków, których chwycić się miały wspólnie Anglia z Francyą przeciw Neapolowi. Śmierć jego pozostawia królowi Ferdynandowi dosyć czasu do namysłu. Czyli z niego zechce korzystać czas okaże.

Spór między Anglią i Stanami Zjednoczonemi zbliża się do stanowczego załatwienia. Jeżeli są korespondenci, którzy utrzymują, że Stany Zjednoczone poczytają ustąpienie Anglii w sprawie deklaracyi paryskiéj z d. 16. Kwietnia r. b. pod względem nienapastowania podczas wojny okrętów prywatnych mocarstwa z którem prowadzić przyjdzie jéj wojnę, za normę dla siebie, natenczas mylą się grubo. Anglia przyniosłaby ofiarę konieczną, z któréj na przyszłość niemogłaby się wymówić, ale wyrzec się Stanom Zjednoczonym systematu korsarskiego podczas wojny, byłoby z ich strony poddaniem się pod panowanie wyłączne obu wielkich mocarstw morskich Anglii i Francyi, jak tego dowiódł w nocie pan Marcy, bo Stany Zjednoczone nigdy nie zezwolą na budżet wojskowy, jakiego wymagają stosunki państw europejskich.

Sprawa wschodnia zyszcze znowu nowy przypisek. Nie z powodu Karsu, nie z powodu wysp wyężowych, ale z powodu Czarnogóry przyjdzie, jak donoszą z Wiednia, do wysadzenia nowéj komisyi przez wielkie mocarstwa, aby spór tam wszczęty roztrzygnąć na drodze pokoju.

Wiadomo powszechnie, że pod d. 16. Kwietnia r. 1856 ułożono w Paryżu deklaracyą pod względem uporządkowania niektórych punktów ściągających się do prawa morskiego. Rząd pruski udzielił przez posłów swoich téj deklaracyi mocarstwom, które nie brały udziału na tych konferencyach i wezwał je, aby przystąpiły do rzeczonéj deklaracyi, która dopełnia całego prawa morskiego i dla tego bez żadnych zastrzeżeń powinna być przyjętą. Równie udzielono téj deklaracyi bundestagowi. W skutek tego wezwania przystąpiły i przyjęły ową deklaracyą Hanower, Brunszwik, Niderlandy, Belgia, Państwo papiezkie, Oldenburg, Nassau, królestwo obojga Sycylii, Dania, Grecya, miasta hanzeatyckie, Wirtemberg, Bawarya, Saksonia, Sachsen Wejmar, Sachsen Meiningen, Sachsen Altenburg, Sachsen Koburg i Gotha, Schwarzburg Sonderhausen, Schwarzburg Rudolstadt, Reuss Greiz, Anhalt Dessau Koethen, Anhalt Bernburg, Meklenburg Schwerin, Meklenburg Strelitz, Baden, Szwajcarya, Toskania, Modena, Portugalia, Związek niemiecki. Inne europejskie państwa powyżéj niewymienione, późniéj się oświadczą.

Królestwo Polskie.

Rozporządzenie warszawskiego wojennego jen. gubernatora.

N. Pan zezwolić raczył, aby uroczystość wyznaczonéj na dzień 7. Września koronacyi ICMości, obchodzoną była w Warszawie.

Na téj zasadzie obchód najradośniejszéj téj uroczystości w Warszawie ma być odbytym w następujący sposób:

LISTY Z PODRÓŻY.

List szósty.

Poznań, 26. Sierpnia 1856.

Nie około świata, ale z Poznania na Berlin, Lipsk i Kissingen, zakreśliwszy koło wzdłuż Menu, Mozeli i Renu, wróciłem przez Kolonią jaskółczym lotem na powrót do mojego najmilszego rodzinnego miasta, do Poznania. Wrażeń osobistych i uczuć doznanych w nim nie chcę malować, powracam więc do miejsca, które w ostatnim liście moim opuściłem, do Frankfurtu nad Menem. Dobre to, uprzejme i żywe miasto dla podróżnych, pozostawia w każdym opuszczającym je miłe wspomnienia i niełatwo z niem się rozstać. I ja, kiedy już tęsknota podłechtywała prawą nogę, aby sieść na koléj i powracać do domu, lewa mimowolnie jeszcze raz przekroczyła drzwiczki doroszki frankfurckiéj i kazałem się powieść do dzielnicy nabobów frankfurckich, zbudowanéj na okół promenad miejskich. Po za licznemi dworcami kolei frankfurckich zwróconych ku północy, rozłożone są liczne pałace bogaczów frankfurckich, nie wielkie wprawdzie, ale misterne, gustowne, ogrodami otoczone, pełne woni i świeżego powietrza. Tworzą one małe miasteczko z ulicami śród najpiękniejszych ogrodów, a w jednym zakątku nawet, jakby ostrzygi w morzu zatarły się na niewielkiéj przestrzeni, jak na ławie, drobne, milutkie, dziś prawie wystawione i pomalowane pałacyki, jakby je poustawiano w teatrze dla podziwu widzów. Jeździłem tak po ulicach tych przeszło godzinę i zwiedzałem niektóre z nich, tudzież ogrody przepyszne, a wszędzie przekonałem się, że przepych zewnętrzny odpowiadał przepychowi urządzeń wewnętrznych. Przypomniały mi się opisy pałaców rzymskich potentatów, które Horacy pozostawił, tylko dawniejszym niedostawalo atłasów, jedwabiów i aksamitów, które dziś pokrywają puchowe łoża, krzesła, kanapy, starczany i Bóg wie jakie sprzęty kosztowne porozstawiane po komnatach nowego rodzaju potentatów, to jest czysto pieniężnych. Lecz na cóż się przyda wchodzić w szczegóły tych marności, które nie stanowią prawdziwego szczęścia na świecie, obejrzałem je przecie okiem turysty, aby obaczyć i przekonać się, za czem się też owi ludzie uganiają w Frankfurcie, których śmietaną nazywają frankfurcką. W końcu znalazłem, że owi ludzie wielcy w obrotach finansowych, w zaciszach swoich kampanii lubią bawidełka, ale obmyślone dla starych dzieci. Słusznie więc, że je pominę milczeniem i wspomnę, iż opuszczając Frankfurt spojrzałem na pałac, w którym zasiadają posłowie rzeszy niemieckiéj. Jest to gmach z czerwonego piaskowca, od ulicy niepokaźny, w środku mający dziedziniec, około którego stoją kolumny także z czerwonego piaskowca, tworząc krużganki prowadzące do różnych komnat i na górne piętra. Oto szata gmachu, w którym zasiadają reprezentanci Niemiec; jakie ich zadanie i co spełniają, tego doczytać się łatwo z dzienników i książek. Nazajutrz po tem obejrzeniu wstałem rychło i z pewną niespokojnością zabierałem się do najpiękniejszéj podróży, jaką odbyć można, bo do podróży od Moguncyi do Kolonii. Wyjechałem więc porannym pociągiem sodeńskim do zamku moguckiego. Nabywszy biegłości turysty, z łatwością przenosiłem się z doroszek do dworców, z dworców do pociągów, a z pociągów kolei żelaznych na statki parowe. Owoż i w moguckim stanąwszy dworcu, wnet ujrzałem się przeniesiony na statek parowy towarzystwa niderlandskiego. Porzuciwszy troski o manatki podróżne, roztworzyłem oczy szerokie na szersze wody Renu i na śliczną Moguncyą i na śliczniejszą jeszcze jéj katedrę, z któréj przeszło dziesięć wieków patrzy nieustannie na upływające wody reńskie i na roje ludzi, z których miliony już wiecznym snem drzemią, a dziś potomkowie z równą ochotą dźwigają kamień sizyfowy życia, jak gdyby nigdy umierać nie mieli. O błękitne wody Renu, któż policzy owe narody i armie, które zatrzymywały się i przebywały twoje piękne brzegi, owe potoki krwi i łez wylanych o panowanie nad tobą, dziś spokojne, pozwalacie spokojniéj po was przebywać i poić się podróżnym widokami, które same pozakreślałyście tak uroczo, tak bosko, że z daleka i bliska ściągacie nieustannie ciekawych, którzy się nasycić niemi nie mogą. Już Moguncya piękna nie zajmowała mnie tak bardzo, chociaż i ona ma swoje pomniki, wspomnienia dziejowe, i miewała arcybiskupów, którzy strącali i osadzali na tronach cesarzy niemieckich, i najhistoryczniejszą katedrę, która wytrzymywała bombardowania, pożary, powtarzające się wiekami i w któréj Gustaw Adolf po zwycięztwie wjechawszy na koniu, jak drugi Mahomet w kościele ś. Zofii po zdobyciu Konstantynopola, napoił swego gniadosza w kropielnicy na lewo w nawie ustawionéj. Moguncya powtarzam, już mnie tak nie zajmowała, bo ruszył nagle statek od przystani i puścił się chyżo w drogę najciekawszą, a chociaż jeszcze po razy kilka spojrzałem po za siebie na piękne i dziejowe miasto, jednakowoż wzrok mój wciąż był wytężony ku cudom, które pojawić się miały. Przemijały dla mnie po drodze piękne miasteczka, piękne pałace i spokojne wioszczyny obojętnie, nie

1) Dnia 6. Września, to jest w Wigilią dnia koronacyi, odprawioną zostanie we wszystkich kościołach prawosławnych jutrznia, a w katolickich i innych wyznań chrześciańskich uroczyste nabożeństwo wieczorne, według odpowiedniego obrządku.

2) Dnia 7. Września, wiadomość o rozpoczęciu najwyższéj procesyi do soboru Uspeńskiego w Moskwie, będzie obwieszczoną mieszkańcom trzema wystrzałami działowemi z wałów cytadelli Aleksandrowskiéj, oraz wywieszeniem białych chorągwi na wieżach straży ogniowéj, przez przeciąg 10ciu minut.

3) O godzinie 11½ rano, rozpoczętą zostanie liturgia śta w soborze prawosławnym, gdzie po otrzymaniu wiadomości telegraficznéj o pomyślnie skończonéj koronacyi w Moskwie, o czem zawiadomieni będą mieszkańcy przez trzy inne wystrzały działowe z wałów cytadelli Aleksandrowskiéj i wywieszenie chorągwi czerwonych — odprawione zostanie nabożeństwo dziękczynne. Na nabożeństwo to, za wspomnionem wyżéj zawiadomieniem, winni przybyć do soboru prawosławnego urzędnicy wojskowi i cywilni wszelkich wyznań, szlachta i kupcy.

4) Podczas nabożeństwa w kościele katedralnym katolickim, mają się znajdować w zupełnéj formie paradnéj urzędnicy tego wyznania oraz mieszkańcy. Cechy z chorągwiami winny się zebrać do kościoła.

5) W tymże samym czasie, to jest o godzinie 11éj i pół, rozpoczną się uroczyste nabożeństwa w innych kościołach prawosławnych, oraz we wszystkich katolickich i innych wyznań, według odpowiedniego obrządku.

6) Do parady kościelnéj wyznaczone zostaną szczególnem rozporządzeniem wojska — po jednéj kompanii z każdéj części.

7) Przy modłach o długoletność w soborze prawosławnym, daną będzie salwa działowa 101 wyztrzałów, z wałów cytadelli Aleksandrowskiej.

8) Po nabożeństwie, na placu Ujazdowskim dane będzie ugoszczenie dla ludu i zabawy.

9) O godzinie 5 po południu dany będzie przez warszawskiego wojennego jenerał gubernatora w zamku obiad, na który oddzielne zaproszenia rozesłane będą.

10) Przy toastach za zdrowie, dawane będą wystrzały z dział ustawionych na tarasie zamkowym.

11) W obu teatrach dane będzie widowisko bezpłatne.

12) Za nastaniem zmroku, miasto i ogród Saski zostaną oświetlone.

13) Wszyscy urządnicy, przez cały dzień 7. Września, mają być w zupełnéj paradnéj formie. (podp.) Jenerał adjutant *Paniutin*.

Rosya.

Petersburg, 23. Sierpnia. — Wczoraj całe ciało dyplomatyczne udało się do Moskwy. D. 26. wyjeżdża cesarz z księciem Gorczakowem, ministrem spraw zagranicznych.

Najwyższym rozkazem z dnia 31. Lipca, radzca tajny senator Hube, członek komisyi przygotowawczéj do rewizyi i ułożenia praw królestwa Polskiego; mianowany został prezesem tejże komisyi, przy zachowaniu godności senatora i z pozostaniem juk dawniéj przy II. oddziale kancelaryi przybocznéj JCMości.

— Założenie kościoła na cmętarzu katolickim w Petersburgu. — Przed dwoma miesiącami donieśliśmy o poświęceniu nowéj dla katolików mogiły w Petersburgu; dziś udzielamy wiadomości o ceremonii drugiéj spełnionéj na temże miejscu. Wprawdzie, skoro tylko N. Pan darował plac pod cmętarz i dozwolił wznieść świątynię, a gorliwość pobożnych katolików dostarcza niezbędnych środków ku uskutecznieniu tego przedsięwzięcia, natenczas poświęcenie saméj miejscowości, pierwszych podwalin i nareszcie już dokonanéj budowy staje się konieczną wynikłością i te ceremonie naturalnym porządkiem jedne po drugich następować muszą; z tem wszystkiem, ważniejsze momenta dzieła tak wielkiego, tak blisko i żywo obchodzącego katolików tutejszéj stolicy, tuszymy, że i dla innych współwyznawców nie będzie obojętne, ztąd też jest prawdziwa ochota dzielić z niemi te nadziemskie przyjemności. Taką nader rozkoszną chwilę mieliśmy dnia 9. Sierpnia, w którym się odbyło uroczyste położenie kamienia węgielnego i poświęcenia fundamentów już się wznoszącego kościoła na rzymsko-katolickiéj mogile. Lud uprzedzony z kazalnicy licznie się zgromadził. Obrzęd spełnił administrator archi-dyecezyi infułat Fijałkowski, w asystencyi prawie całego rzymsko-katolickiego duchowieństwa stolicy. O godz. 10éj wszyscy zgromadzeni uklęknąwszy przed krzyżem, łącznie zaśpiewali modlitwę: Zdrowaś Maryo! po któréj ksiądz Jakób Szkiłądź, zakonu kaznodziejskiego, przemówił do ludu. Główną treścią nauki była ta myśl, że wznosząca się budowa kościoła materyalnego, jest wyobrażeniem kościoła duchownego, czyli królestwa Bożego na ziemi i nareszcie, że każdy z nas jest przybytkiem Ducha św. Zakładające się fundamenta świątyni widzialnéj, nastręczyły zręczność do podania bardzo pożytecznych uwag, na jakim gruncie powinniśmy zakładać fundamenta naszéj duchownéj budowy, żeby jéj żadne burze i nawałności moralne obalić ani zachwiać niezdołały. Tę osnowę rozwinął z niepospolitą nauką i talentem kaznodziejskim, pełno tam było trafnych i pożywnych zastosowań, pełno szczytnych porywów kościelnéj wymowy, były chwile kiedy sam się aż do łez rozrzewniał, to téż i lud, tak pełnéj prawdy, tak z serca płynącéj nauki, nie mógł słuchać z oziębłością. Po téj przemowie, przy zwyczajnych modłach i ceremoniach, przepisanych w rytuale, celebrant poświęcił kamień, którego wyżłobienie lud otaczający natychmiast wypełnił różnorodną monetą. To się przykryło metalową tablicą z stosownym napisem. Napis ten obejmuje w treści: że świątynia założoną została pod wezwaniem N. Maryi P. dnia 28. Lipca (9. Sierpnia) r. b. 1856., panowania N. cesarza Aleksandra II. r. 2go; pontyfikatu Ojca św. Piusa IXgo roku 11go; podczas gdy wakowała stolica arcybiskupia Mohylewska; za Przeorostwa Maxymiliana Staniewskiego, zakonu kaznodziejskiego, podczas gdy w dozorze kościelnym administratorami byli: jenerał lejtnantinżynieryi Andrzéj Gottmann i kupiec Józef Pierling, a ich pomocnikami kupiec Sebastyan Kuttner i kapitan Franciszek Siedlecki. Architektem świątyni jest akademik Mikołaj Benois. — Z wierzchu położono kamień na ten cel przygotowany i w mgnieniu oka wszystko się skryło w murze. Nastąpił hymn dziękczynny, odśpiewany przez całe duchowieństwo, po którym sam spełniający obrzęd infułat Fijałkowski, także przemówił w krótkich słowach. Z właściwą sobie rzewnośctą, cechującą gorliwą i pobożną dusoę, wynurzył wdzięczność tym, którzy wspaniałomyślnemi ofiarami wspierali dotąd to ważne przedsięwzięcie i zachęcał wszystkich do brania czynnego udziału, przedstawiając z wielką prawdą i mocą, że to jedyny sposób zbierania skarbu, żadnym niepodlegającego niebezpieczeństwom. Nareszcia i Salve Regina i Anioł Pański zakończyło całe nabożeństwo. (Kur. W.)

Francya.

Paryż, 29. Sierpnia. — Podług Monitora cała armia wschodnia opuściła ziemię turecką.

— Składki na powodzią dotkniętych zebrane za granicą przez ajentów naszych wynoszą 470,065 franków, do których dodać należy z Londynu przez lord mayora nadesłane w ilości 665,001 franków.

— Dyplomata turecki, syn księcia Samos, przybył tu, aby przemówić za utrzymaniem Księstw Naddunajskich w rozłączeniu.

— Marszałek Serrano, który z żoną swą 26. Sierpnia stanął w Biarritz, przyjęty był przez cesarza 27. Sierpnia w uroczystem posłuchaniu.

— Ostatniemi dniami przyaresztowała policya obwieszczenia po rogach poprzylepiane treści rewolucyjnéj.

— Z Aleksandryi dowiadujemy się, że wicekról Egiptu otrzymał pozwolenie powiekszenia armii swéj z 18 na 30 tysięcy.

Anglia.

Londyn, 29. Sierpnia. — Times przemawia dziś gorąco za planem wysłania na Kap legii niemieckiéj: Projekt, mówi to pismo, założenia w południowéj Afryce kolonii wojskowéj, nie może lud angielski przyjąć inaczéj, jak z zadowoleniem. Mamy zaszczyt posiadać główną stacyą na wielkim szlaku ku Indyom, drogo okupioną. W pamięci teraźniejszéj generacyi żyją jeszcze trzy lub cztery

---

pytałem wcale o ich nazwiska, ale miałem dosyć czasu tymczasem przypatrzyć się drużynie statkowéj, która zemną płynęła; była powszeduia oprócz Anglików, młodych i starych, którzy pozabierawszy polowe krzesełeczka, poobsiadali stoły i nie patrząc w okolice, wytężali wzrok na swe książki, mapy i panorama pomalowane reńskie i z nich długie czynili wyciągi do swoich dzienników. Był to zajmujący widok turystów, opisujących sumiennie, co widzieli po książkach i obrazkach, żaden z drugiego ani zażartował ani zaśmiał się, bo wszyscy to samo robili, a jeżeli który z ciekawszych Niemców chciał zajrzeć do ich dyaryuszów, to je zasłaniali rękoma, podnosząc wzrok swój groźny jak Neptun z wyrazem na ustach: *quem ego!* To też pozostawiono ich w pokoju, a rzesza podróżna przeniosła się na przodek statku, bo zbliżaliśmy się do Geisenheimu i Rüdesheimu, odkąd się zaczyna piękne panorama Renu. Tu Ren rozdziela się na dwa ramiona przedzielone wielu wyspami i dochodzi szerokości 2500 stóp. Góry ciągnące się od Wiesbadenu zbliżają się ku Renowi i prą go w zachodnim kierunku, dopiero skały Niederwaldu przychodzą mu w pomoc i wracają mu jego naturalny bieg ku północy. Z téj walki dwóch pasm górzystych około zielonych wód Renu powstały w tem miejscu owe czarujące nadbrzeża, wądoły, jary i przepaści pomiędzy górami, których widokiem nasycić się nie można. W środku wód tak szerokich, jak wielkie jezioro, wznosi się mała wysepka na któréj znajduje się mysza wieża z powiastką podobną do dziejowéj naszéj o Popielu, którego na wyspie Gopła zjeść miały myszy. Tu nie księcia, ale biskupa Hatona zgoniły i zjadły myszy za to, że mając zboże w swoich składach na wyspie, nie chciał go rozdzielić pomiędzy lud zgłodniały. Obie te powieści są starożytne, pochodzące z zamierzchłych czasów, kto wie, czyli fantazya owych wieków nie utworzyła z zbuntowanego ludu myszy. Krytyka nowoczesna niemiecka wyprowadza po grammatycznemu inaczéj początek nazwy téj wieży, twierdząc, że Mäusethurm od Muserie pochodzi, składu broni. Zaśmiawszy się z grammatyków, ucieszyłem się widokiem wyspy, która mi przypomniała naszą rodzinną wyspę na Gople. Od powieści więc podobnéj do polskiéj, rozpoczyna się cały szereg powieści nadreńskich o okolicach, wzgórzach, burgach, miastach nadreńskich, który się kończy u gór siedmiu na górze smoczéj, gdzie znów jakiś rycerz Siegfried miał zabić smoka, który zjadał dziewczęta, a więc kończy się ów szereg powieści z pięknemi nadbrzeżami, podobnem opowiadaniem jak u nas o Krakusie, który zabił na Wawelu smoka, także pochłaniającego piękności okoliczne. Czyliż powieść gminna nie utworzyła tak nad Renem, jako też u nas na Wawelu z rycerza smoka, który się okolicy dawał we znaki, aż znalazł się drugi rycerz, który zmógł pierwszego i uwolnił okolicę od rozbojów rycerza, ukrywającego się w zamku, jakby jamie, na jakiéj wyniosłéj górze. Pełno takich mamy powieści nad Renem i pełno burgów czyli zamków po rycerstwie rozbójniczem, które napadało zwyczajem owoczesnych wieków na kupców, podróżnych, a nakoniec na siebie wzajem, wycinając załogi, paląc wet za wet burgi sobie, aż nakoniec wojny chłopskie i tych i tamtych pochłonęły wraz z zamkami. Któż policzy dziś owe burgi po nad brzegami Renu, które taki urok swemi ruinami nadają okolicom, któż wypowie uczucia, jakiemi widok podobnych ruin przejmuje widza, nie masz miast, nie masz pałaców, nie masz najpiękniejszéj nawet architektury kościołów, któreby w taką zadumę wprawiały podróżnych, jak owe rozliczne i rozległe ruiny dawnego rycerstwa i panów, po uroczych pnące się jarach lub przyczepione jak gniazda jaskołcze do urwisk skalistych. W takie więc okolice wpłynął nasz statek po zielonych wodach, wzburzonych kołami machin parowych, bo wciąż mijały się statki parowe, wzdymając wody w bałwany i fale śnieżyste. Na dole więc wzburzone fale pięknego i rozległego Renu, przed nami jak teatr w dekoracye przybrane dwa brzegi Renu z najpiękniejszemi załamami wzgórzów zarosłych drzewami, zasianych ruinami, wzrastającemi wsiami lub miasteczkami. Zdawało się mi, że wjeżdżaliśmy do jakiéjś świątyni, otoczonéj ścianami wznoszącemi się ku błękitowi nieba, tworzącego w tem miejscu kopułę, a pod nogami mającéj ruchliwą zieloną posadzkę, bo Ren w tem miejscu nagle swój bieg zmieniając ku północy, tworzy rozległą, zaokrągloną u dołu płaszczyznę, z ścianami skał umajonych w głębi, towarzyszących wiernie zakreśleniom wód zielonych. Wrażenie postrzegłem na wszystkich podobne podróżnych, cisza zapanowała głęboka na statku, a nawet ujrzałem obok kapitana statku na ganku stojących Anglików i przypatrujących się pilnie téj uroczéj okolicy. Zaledwie przebyliśmy ten nagły skręt Renu, aliści nas Anglicy opuścili i zniknęli w okolicach sławionych Johannisbergu. Nie puściłem się za nimi ni w prawo ni w lewo, dosyć miałem na widokach nad samym Renem, z których najpyszniejsze powtórzyły się około Bacharach, Ober-Wesel, Lurlaj-Felsen, Stolzenfelsu zamku będącego własnością króla pruskiego. (D. n.)

wojny, któreśmy stoczyli z najchytrzejszymi, najruchliwszymi i najokrutniejszymi dzikiemi, z jakiemi kiedykolwiek naród ucywilizowany miał do czynienia. 50 lat temu, jak Anglia po raz drugi stała się panią Kapu. Sądziliśmy, że klima umiarkowane, urodzajna ziemia, i przecudne położenie wynagrodzą odwagę naszych żołnierzy; ale wkrótce pokazało się, że kraj w Afryce południowéj miał swoje obowiązki, trudności, jak i swoje prawa. Koloniści, Holendrzy i Anglicy, usadowili się w kraju nieprzyjaciela, nie troszczącego się o układy europejskie. Nieustająca walka graniczna wrzała między osadnikami a mieszkańcami pierwotnemi. Są filantropi, którzy mówią, że kafrowie u siebie, w swoim byli kraju; czego o nowo przybyszach powiedzieć nie można, i którzy ztąd wywieść pragną naukę o sprawiedliwości odporu ze strony szlachetnych dzikich ludzi. Podług takich zasad nie postępuje się w kolonizowaniu. Jest raczéj, czy sprawiedliwie lub niesprawiedliwie, zasadą, że Europejczykom wolno sadowić się w okolicach zamieszkałych przez szczepy ludów słabsze, podrzędne, i wedle téj teoryi winien był rząd angielski swoich wesprzeć. Kafrowie są dzikszymi i mniéj dającemi się oswoić, od każdego innego znanego szczepu. Każdy ich czyn zdradza chytrość i okrucieństwo. Zabiegi misyonarzy przemijają u tych hord rozbójniczych bez śladu. Nie więcéj zdoła wskórać siła i powaga rządu, siląc się zaszczepić w nich życie ucywilizowane. Znają oni swój talent w prowadzeniu nieregularnych wojen, i niedbają wcale o królową angielską i wojska jéj, chyba w okolicach, gdzie mają trzody swe w bliskości naszych granic. Koszta wojen prowadzonych przeciw Kafrom nie dadzą się prawie obliczyć. Pomijając siły zbrojne, które ciągle po koloniach zniewoleni jesteśmy utrzymywać, wystawieni bywamy co chwila na nowe wydatki wynoszące nieraz 2—4 milionów funt. szterl., a cała korzyść, jaką ztąd mamy, jest ta, że dzikich w pobliżu nas mieszkających na krótki czas zniewalamy oddalić się. Buletyny wojskowe z południowéj Afryki są bardzo przesadzone. Stan bowiem normalny Kafrów jest ten, że są już na tym punkcie, iż mogą być wyniszczeni. A jednak są oni przy życiu, tak rozbójnicy i chciwi łupu, jak dawniéj. W ostatniéj wojnie dosyć wystrzelano kul, bomb, i kartaczy, aby zdobyć jednę prowincyą europejską; a przecie do rzadkości należy dotąd zabity Kafer. Cała sztuka nasza prowadzenia wojny na tém się kończyła, żeśmy do krzaków strzelali 3 i 4 godziny, i potém pisaliśmy o tém do domu. »Straty nieprzyjaciół muszą być wielkie.« Potem cofaliśmy się z trudnego stanowiska pogranicza zostawiając kolonistom, mieszaninie Anglików i Holendrów, utworzenie niezawisłego sobie stanowiska i gminy. Obecnie stoi tak rzecz, że rodowici pierwotni kraju tego mieszkańcy są spokojni, i ich naczelnicy zdają się chcieć zawiązać z białymi stosunki przyjazne. Lecz któż to wie, jak długo to potrwa z Kaframi. Potrzeba przeto dzielnych osadników, biegłych w rzemiośle wojskowym i świadomych własności kraju, który mają bronić. Ukończenie wojny z Rosyą, podaje środek utworzenia takiéj straży pogranicznéj i wynagrodzenia zastępu ludzi walecznych.

Austrya.

Wiedeń, 26. Sierpnia. — Nuncyusz apostolski, kardynał Viole Prela, wyjechał onegdaj do Rzymu powołany od papieża, aby się na d. 8. Września stawił, w którym to dniu ojciec św. odbędzie tajny konsystorz. Mylne są wszelkie domysły, jakie pisma rozmaite z tak nagłego wyjazdu kardynała wywodzą.

Hiszpania.

Madryt, 24. Sierpnia. — Markiz Turgot pracował niezmordowanie nad obaleniem ministerstwa Espartery. Nie tylko udzielał ów zbawiennych rad dworowi, ale tworzył zarazem punkt środkowy ruchów przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Wpływał na O'Donnella i na innych znacznych jenerałów zachęcając do działania; miał nawet wskazywać, jako na punkt oparcia na Francyą, dla wielkiego politycznego przedsięwzięcia. Kto zna ducha armii hiszpańskiéj, ten wie, co to znaczy takie zapewnienie. Oficerowie na półwyspie, z małemi wyjątkami, są tylko stronnikami, uważającymi kraj za teatr, gdzie mają szukać szczęścia i korzyści, i gdzie tak często nadarza się — sposobność, zbogacenia i zpotężnienia — się. Wojna domowa wychowała ich; wojna domowa jest loteryą, od któréj się spodziewają bogactwa, znaczenia i godności. Żołnierz, umiejący się stósownie postawić, i odważa się wystąpić za sprawą, która jest zwycięzką, może być przez noc jenerałem. Mamy pułkowników 22 lat liczących, niebędących wcale wyjątkiem. Żywot teraźniejszego jenerała kapitana Madrytu (Echague) a bardziéj jeszcze karyera pana Serrano, hiszpańskiego posła w Francyi dowodzi dostatecznie, jak się dochodzi do najwyższych godności wojskowych i cywilnych bez innéj posługi, prócz szczęśliwego zmysłu czujności, prócz szczęśliwego wyboru partyi, pod któréj chorągwią do walki stawa. Przy takich okolicznościach gwarancya pana Turgot musiała największe zdobyć skutki. Ona to zjednała dworowi podanie się O'Donnella i O'Donnellowi najwięcéj zwolenników, a z drugiéj strony zachwiała przyjaciół upadłego gabinetu. Dwór, O'Donnell i zwolennicy jego sądzili, że nic nie odważą, gdy się na wszystko odważą; przeciwnicy musieli w zwycięztwie samem widzieć niebezpieczeństwo wkroczenia francuskiego. Te czyny podają klucz do niejednéj zagadki w ostatnich hiszpańskich wypadkach; są nawet zdolne do wyjaśnienia biernego postępowania Espartery. Że O'Donnell mógł liczyć przy swoim zamachu na pomoc Francyi, nie ulega wątpliwości; ale inne jest pytanie, czy może liczyć na wpływ Francyi i dla swojéj osoby i swego stanowiska, jako teraźniejszy minister prezydent! Przy starciach politycznych, które miały miejsce między dworem i gabinetem, miał ambasador francuski odegrać rolę pośrednika; ale stanowisko O'Donnella wymaga więcéj dla wzmocnienia swego, aniżeli wdania się przyjacielskiego dworu przeważnego wpływem. Czyliż dwór ten będzie domagał się utrzymania go w urzędzie? Pan marszałek Turgot ma być za stanowczem poparciem ministra prezydenta przez Francyą i po to właśnie udał się pono do Biarritz. Nie wiadomo jeszcze, jaki skutek mieć będzie podróż posła; ale wprawiła w pewną niespokojność *moderatos* i *polacos*.

— Gazeta madrycka z dnia 14. Sierpnia przynosi następujący okolnik ministeryum spraw wewnętrznych:

Ministerstwo spraw wewnętrznych donosi ministerstwu wojny co następuje:

Rząd dowiedział się z wielkiem niezadowoleniem, że z powodu, iż rozporządzenia okólnika królewskiego z dnia 26. Lipca r. b. w przedmiocie rozwiązania i reorganizacyi municypalności i deputacyi, nie zostały dobrze pojęte ani wiernie tłumaczone, postąpiono sobie w niektórych prowincyach w sposób niewłaściwy co do ducha pojednania i tolerancyi zaleconych monarszem tem rozporządzeniem.

W niektórych miejscach przywrócono korporacye ludowe, które istnieć przestały w skutku wypadków lipcowych r. 1854, jak gdyby w obecnem położeniu miano iść daléj torem polityki już zużytéj i jak gdyby pamięć pewnych dat i smutnych wypadków, których daty te są symbolem, nie była w rażącéj sprzeczności z widokami, jakie sobie rząd urzeczywistnić zamierzył.

W innych miejscach złożeni zostali z urzędów wyłącznie alkadowie: a tym sposobem nadano cechę ograniczonéj na małą liczbę i wzgardy godnéj osobistości rozporządzeniu, które w przekonaniu rządu natchnione było wzniosłym i bezstronnym względem na porządek publiczny. Nakoniec były takie miasta, gdzie wbrew duchowi i z pogwałceniem dążności tegoż okolnika, dawano pierwszeństwo osobom pewnéj barwy politycznéj w zastępstwie rozwiązanych korporacyi.

W obec tych faktów i dla sprostowania błędów, które faktom utorowały drogę, królowa nakazuje, a rząd wam poleca wierne wykonanie następujących postanowień:

1. Jest i pozostaje bez żadnego skutku— wszędzie gdzie tylko miało miejsce — przywrócenie municypalności i deputacyi prowincyonalnych, którym koniec położyły wypadki lipcowe 1854 roku. Dla zastąpienia tych korporacyi, władze cywilne i wojskowe przystąpią za wspólnem porozumieniem i bezzwłocznie do zamianowania osób, objętych 3im paragrafem okólnika królewskiego z 26. Lipca r. b.

2. W municypalnościach, gdzie nawet bez rozwiązania ich, alkada złożony został z urzędu, powróci tenże bezzwłocznie do wykonywania swéj władzy, bez uszczerbku prerogatyw, jakie pierwsze i drugie postanowienie okólnika przyznaje władzom cywilnym i wojskowym.

3. Gubernatorowie prowincyi i kapitanowie lub dowódzcy jeneralni względnie, przystąpią za wspólnem porozumieniem się do reorganizacyi (stósownie do warunków zamieszczonych w okólniku z 26. Lipca) municypalności i deputacyi, które zamianowane przez te władze do zastępstwa rozwiązanych korporacyi, nie tworzą korporacyi odpowiedniéj trzeciemu postanowieniu okólnika królewskiego.

Zbytecznem jest prawie dodawać, że rząd gotowy przywrócić zachwianą siłę zasadzie władzy i nie pozwalać, aby zasada ta bezkarnie była naruszaną, czuwać będzie nad ścisłem i nieustannem wykonywaniem wszelkich przyjętych postanowień i powstrzyma surową i nieugiętą ręką wszelkie dążenia, mogące kraj pogrążyć na nowo w zamięszanie i anarchią, z których właśnie co wyszedł szczęśliwie.

Myśl polityczna, jaką sobie rząd zamierza urzeczywistnić, obejmuje wszelkie opinie zgodne z systemem opinij monarchiczno-konstytucyjnych, według którego rządzeni jesteśmy. Jeżeli rząd odsuwa od siebie z jednéj strony wszelką solidarność za sytuacye dziś już niepopularne, nie może on cierpieć, aby w cieniu jego umiarkowania i tolerancyi krzewiły się wpływy, które naraziły sprawę porządku, społeczeństwa i wolności.

Ludzie, którzy kierowani myślą niemającą na celu dobra powszechnego, marzą o restauracyi odnoszącéj się nie do zasad, lecz do interesów samolubnych równie zgubnych jak nierozważnych, powinni wiedzieć pod jakimbądź występując sztandarem, że rząd postanowił nieodwołalnie zniweczyć wszelkie machinacye dążące do zamienienia toku spraw publicznych na reprezentacyę lub wprowadzenie w życie interesów któregokolwiek stronnictwa objawiającego się na polu politycznem.

Jak tylko normalne warunki sytuacyi inaugurowanéj 14. Lipca r. b. przywrócone zostaną, rząd ujrzy z przyjemnością i popierać będzie z całą lojalnością głębokiego swego przekonania, wolny ruch i rozwój stronnictw, byleby nie przekraczały sfery zakreślonéj prawemu wykonywaniu bujnéj swéj działalności. Lecz póki ciążyć będzie na nim ogromna odpowiedzialność, którą nań okoliczności włożyły, póki utrzymanie i wzmocnienie żywiołów społeczeńskich zależeć będzie od użytku jaki zrobi z nadzwyczajnych atrybucyj, nadanych mu ważnością wypadków; póki nie nadejdzie dzień, w którym będzie mógł zwrócić nienaruszony i nietknięty skarb powierzony jego pieczy, popełniłby błąd nieprzebaczony a nawet zbrodnię, gdyby zawierając się w zgubną nieruchomość, złożył w ręce frakcyj władzę, którą wykonywać powinien w celu stawiania tymże oporu, gdyby dozwolił, aby w miejscu władzy zbawiennéj i samodzielnéj jaką piastuje, wystąpiła dowolna i złowroga namiętność sił niszczących i anarchicznych, które społeczność od siebie odpycha.

Z rozkazu królowéj i za zgodą rady ministrów, przesyłam wam niniejszy okólnik dla wiedzy waszéj i władz wojskowych.

pod. *Antonio de los Rios y Rosas.*

Turcya.

Z Konstantynopola pod d. 18. Sierpnia donoszą do Nord: Oczekują tu w tych dniach wice króla egipskiego, gubi się tu wszystko w domysłach z tego powodu.

Podług Moniteur de l'armee część Bessarabii odpadająca skutkiem pokoju paryskiego do Mołdawii wynosi 1,125,000 hektarów obszaru. Mołdawia, która miała dawniéj 4.720,000 hektarów, będzie teraz obejmować 5,845,000 hektarów, zajmując taką wielkość, jak królestwo saskie. Część Bessarabii, kttórą Rosyanie odstępują, nie jest najżyzniejszą, zawiera wszakże 5 miast między któremi, porty dunajskie Kilia, Ismail i Reni, będęce pod względem kupieckim i strategicznym niemałéj wagi. Mołdawia w czasie kwitnącym posiadała w 14 wieku, 10 milionów hektarów ziemi. — Monitor floty donosi, że odstąpione Porcie Reni, Ismail i Kilia mają być portami wolnemi.

Kronika miejscowa.

Poznań, 2. Września. — W d. 29. z. m. uderzył piorun podczas odpustu odprawionego we wsi Chojnicy w figurę św. Jana Nepomucena, wyrobioną z pnia dębowego przez byłego nauczyciela Jakubowskiego, stojącéj niedaleko dzwonicy kościoła i innych budynków wysokich gospodarskich. Saméj figury nie nadwerężył tylko słup dębowy, który rozłupił z dwóch stron, zdarł obrazek Matki boskiéj i oderwał blachę żelazną. Innych szkód nie zrządził ów piorun.

— Pod Czerwonakiem nad Wartą niedaleko Chojnicy wykopano goleń

górną jednorożca przedpotopowego i złożono ją w szkole tutejszéj realnéj. Przy kopaniu szańców w tutejszéj fortecy znaleziono też kilka kości słonia przedpotopowego (*Elephas primigenus*) i ząb trzonowy jednorożca przedpotopowego (*Rhinoceros tichorhius*). Szczątki owych dwóch ostatnich zwierząt przedpotopowych złożono w bibliotece towarzystwa nauk przyrodzonych w. Ks. Poznańskiego. Szczątki podobne, wynajdywane po różnych okolicach naszego Księstwa, należałoby składać w jedno muzeum prowincyalne, przez co możnaby o wykopaliskach zwierząt przedpotowych w w. Księstwie napisać rozprawę umiejętnie obrobioną.

Grodzisk, 30. Sierpnia. — Polowania rozpoczęły się po naszych polach i borach. Zajęcy mało, kuropatw jeszcze mniéj, a to z powodu deszczów padających na wylęganiu kuropatw. Prezes hr. Schweinitz z Poznania był także na jednem polowaniu w okolicznych borach i podobno podczas naganki mnóstwo sarn i dzików widziano i do nich strzelano. — Groch i pszenica w naszéj okolicy ucierpiały od deszczów.

Lwówek, 31. Sierpnia. — Kr. rejencya w Poznaniu wydała następującą instrukcyą pod dniem 9. b. m. do landratów w swoim okręgu pod względem handlu spirytusem w małych partyach: na mocy wyroku najwyższego trybunału z d. 21. Grudnia 1854, przyjęto, że do handlu spirytusem w małych partyach nie potrzeba koncesyi policyjnéj i z tego powodu bez niéj też handel prowadzono. Ponieważ jednak spirytus od wódki tylko stopniem siły się różni, a w prowincyi naszéj i bez domieszania wody go często piją, przeto zasada tego wyroku utrzymać się u nas nie może. Kr. rejencya cofa więc dawniejsze swe rozporządzenie uwalniające drobny handel spirytusem od koncesyi i wzywa władze prokuratorskie, aby przyjmowały denuncyacye o nieprawnie prowadzony drobny handel spirytusem bez koncesyi policyjnéj i wnosiły o ukaranie przestępujących ów przepis.

Śrem, 31. Sierpnia. — Machina do kopania i krajania torfu Brosowskiego z Jasieńca pod Szczecinem używana tak w Chrząstowie jakoteż w Konarskiem tak dokładną się okazała, że powinna być zaprowadzona wszędzie, gdzie torf kopią. — U nas za funt skopowiny płacą 4 sgr., wołowiny 5 sgr., a wieprzowiny 6 sgr. Słoniny funt 12 sgr.

— W Borku powiesił się w swojéj stodole na d. 21. b. m. obywatel S., podobno w paroksyzmie febry. Byłto starzec 70-letni i trudno sobie wystawić, jak mógł wdrapać się na najwyższą balkę i na niéj się powiesić.

Wolsztyn, 30. Sierpnia. — W d. 5. b. m. padła krowa gospodarzowi jednemu w Jażeńcu, wsi w powiecie naszym położonéj na pastwisku w skutek zgorzeliny śledziony. Gospodarz zamiast głęboko zakopać owo bydle, upeklował mięso z niego i tylko flaki zakopał. W skutek pożywania tego mięsa, a może nawet podczas peklowania, zaraza przeniosła się na gospodynią domu, która umarła i na parobka, który ciężko leży chory.

Najprzewielebniejszy X. **Leon Przyłuski**, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, w dniu 8. Września 1806. zrobił pierwszy krok do swojego chlubnego zawodu, gdy wstąpił do Seminarium duchownego. Na dzień 8. Września 1856 usunął się od wszelkich oznaków radosnego udziału; dzień ten przepędzi bowiem na spokojném nabożeństwie w Częstochowie. Z tego powodu wielka liczba jego wielbicieli połączyła się, aby swego Arcypasterza w dniu powrotu przyjąć uroczyście przy tutejszym Tumie, i wieczorem przy pochodzie z pochodniami wyrazić mu swoje gorące przywiązanie. Ktokolwiek więc z miasta tutejszego lub z prowincyi życzy sobie mieć udział, zechce o tém wcześnie donieść jednemu z następujących osób: X. Bażyńskiemu, Radzcy konsystorskiemu i Proboszczowi kościoła Św. Wojciecha; X. Cichockiemu, Rejensowi alumnatu; PP. Antoniemu Mizerskiemu; Rohdenowi, Sędziemu appellacyjnemu; Rotherowi, Majorowi placu; Dr. Volkmuthowi Professorowi seminaryjskiemu w miejscu mieszkającym, którzy za porozumieniem się z tutejszą Prześwietną Kapitułą Metropolitalną zajęli się potrzebnémi rozporządzeniami. Dzień powrotu — około 11 t. m. — ogłosi się w téj gazecie, gdy będzie zupełnie pewnym.

Poznań, dnia 1. Września 1856.

Przybyli do Poznania 2. Września.

BAZAR: Łubieński z Kiączyna, Lewandowski z Miłosławic, Błociszewski z Przecławia, Niegolewski z Włościjewek, Moszczeński z Bielejewic, Mummer z Targowéjgórki.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Becker z Nordhausen, Cornelius z Franfurtu n. M. Bychowski z Szczecina, Stahlberg z Gniezna, Strumpf z Woldenberg, Pfeil z Berlina, Kennemann z Klenki, Bandelow z Dobrzycy, Jasiński z Witakowic, hr. Grabowska z Grylewa, hr. Tyszkiewicz z Sielca.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Chłapowska z Bonikowa, Mrozińska z Chwałkowa, Felgenhauer z Szczecina, Müller z Lipska, Rökotsch z Dessau.

HOTEL DU NORD: Żółtowski z Czacza, Żółtowski z Zajączkowa, Radońska z Ninina, Mosse z Grodziska, Jurkiewicz Lechlina, Hirschberg z Berlina.

HOTEL BAWARSKI; Sarrazin z Krotoszyna, Lebracht z Międzyrzecza, Żychliński z Kowalewa, Gusted z Friedeberg, Kierski z Gąsawy, Gorzeński z Wytaszyc.

POD CZARNYM ORŁEM: Rożański z Monasteru.

HOTEL BERLINSKI: Martens z Leszna, Nierzanowski z Hamburga.

HOTEL PARYZKI: Bläsing z Smigla, prob. Amman z Wolsztyna, Kutzner z Lubiatowka.

POD BIAŁYM ORŁEM: Getzel z Leszna, Meyer z Marienberg, Stübner z Obrzycka. Restel z Pleszewa.

POD WIELKIM DEBEM: Kęszycki z Piekar.

HOTEL EICHBORNA: Fuchs z Berlina, Wolff z Leszna, Cramański z Inowrocławia, Charles z Bydgoszczy.

EICHENER BORN: Markus z Szamotuł, Guzowski z Kłecka.

POD ZŁOTĄ SARNĄ: Henker z Nowegomiasta.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Petke z Sochaczewa, ul. Szewska Nr. 18.; Schmidt z Berlina, Linke z Krajkowa, ul Młynska Nr. 16.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 1. Września 1856.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
dito z roku 1853. . . .	4	98	—
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{5}{8}$
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	91
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	92
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$99\frac{3}{4}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{4}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$110\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	—	101

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
25. Sierp.	+ 9,0°	+15,0°	28″ 0, 6‴	Zachodni
26. »	+ 9,3°	+16,0°	27″ 6, 3‴	Poł. zachod.
27. »	+10,0°	+15,0°	27″ 7, 7‴	Poł. zachod.
28. »	+10,2°	+14,5°	27″ 8, 0‴	Zachodni
29. »	+ 9,3°	+14,0°	27″ 6, 6‴	Zachodni
30. »	+ 8,0°	+12,4°	28″ 0, 0‴	Półn. zach.
31. »	+ 2,0°	+14,0°	28″ 0, 3‴	Południowy